№ 201. Piotrków, Środa, 1 Grudnia 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal.
Nekrologja 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.

Uroczysty Wieczór Listopadowy

Poniedziałkowy Wieczór muzyczno - wokalny w sali Stow. Rzemieślników i Handlowców zakończył dwudniową uroczystość patrjotyczną w Piotrkowie w rocznicę Powstania Listopadowego, pierwszy obchód jawny i publiczny, bo dzięki wypadkom wojennym nie wisi już nad nami groźba kar i nahajki.

W tych dwóch dniach wspominań krwawych zmagań naszych dziadów z Moskwą o niezależną państwowość polską ukazała się w pełni szczera polskość duszy naszego społeczeństwa, polskość, której synonimem była, jest i będzie, aż do zwycięstwa, walka z Rosją o nasz byt państwowy. Z zadowoleniem należy podnieść, że uroczystość listopadowa, urządzana staraniem instytucji legionowych porwała żywiołowo wszystkie sfery naszego społeczeństwa, mimo pozorne dysonanse, nawet te, którym zarzuca się bierność, apatję i wstrzemięźliwość w angażowaniu się we współczesnem życiu publicznem.

W niedzielę rzadko można było spotkać przechodnia, na którego piersi nie widniał szary znak orła legionowego. Tłumy pospieszyły na popularny wieczór w sali Tow. Rzemieślników i Handlowców, gdzie z zapartym oddechem słuchały śmiałych, krzepiących słów o polskiej prawdzie. Nie sposób było przepchać się przez przepełniony kościół w czasie poniedziałkowego nabożeństwa żałobnego w farze. Na onegdajszym zaś Wieczorze panował ścisk i natłok, jakiego dawno nie widzieliśmy w tej sali. Ta właśnie masowość w uroczystości ostatnich dni, ten żywiołowy entuzjazm, z jakim w tych dniach wystąpił Piotrków, prawie bez różnicy klas, wybija się na pierwszy plan, świadczy dowodnie o podniesieniu się fali uczuć patrjotycznych w najszerszych sferach, a raczej o wskrześnięciu najszlachetniejszych instynktów narodowych, które nawet w czasach największej niemocy biły źródłem żywem w naszej społeczności. U grobowca naszej bohaterskiej przeszłości pokrzepiliśmy się, wionęła na nas z niego nie rozpacz i trumienny wzduch, lecz wiara ożywcza w siły narodu i jakby podniecający zapach idącej ku nam wiosny. Pośród szarej rzeczywistości współczesnej, nad którą, zdawało się, panuje wszechwładnie bierność martwa i niewiara, dnie ostatnie były promieniem słońca, były jakby uniesieniem skrzydeł osępiałego ptaka.

I to jest najwybitniejsze znamię tych podniosłych dni, a drugie to, że dni te upłynęły pod znakiem Legionów. Wszędzie widzieliśmy żołnierza polskiego, on był natchnieniem tych dni, on, marzony przez tyle lat przez duszę polską spadkobierca wojennego czynu ojców i dziadów w imię niepodległości. I znowu stało się jasnem, że Legiony polskie na przełomie dzisiejszym są uosobieniem sprawy polskiej, nie tylko nazewnątrz, ale i pośród nas, bo są jedynym polskim czynem pozytywnym. Faktu tego nie zdoła zaprzeczyć ani zetrzeć żadne mędrkowanie i nałogowa krytyka. Zapanowuje on żywiołowo nad wszystkimi.

Nabożeństwa i obchody patrjotyczne są rzeczą piękną i pożądaną. Lecz najpiękniejszym jest c z y n, który tworzy historję. Obyśmy ten zapał i podniesienie ducha umieli przekuć na złoto czynu narodowego. Zapał ostygnie, słowo przebrzmi a czyn trwa niezniszczalny. Więc niech za słowami krzepkiemi i szlachetnymi porywami idą nasze czyny. To będzie hołd, godny naszych bohaterskich przodków.

*

Jak wspomnieliśmy onegdajszy Wieczór w sali Stow. Rzemieślników i Handlujących zgromadził niebywałą liczbę osób. Nie tylko, że wszystkie bilety były bardzo wcześnie rozkupione; na sali panował ścisk, a wiele osób musiało odejść: sala nie mogła wszystkich pomieścić. Dość powiedzieć, że parę osób omdlało w natłoku.

Przyszła na Wieczór publiczność ze wszystkich sfer, a oprócz najwybitniejszych obywateli miasta, przybyło także wielu obywateli ziemskich z okolicy wraz z rodzinami. Mnóstwo osób w strojach uroczystych.

Na przybranej zielenią i emblematami narodowymi scenie zjawił się najpierw chór legionistów pod batutą leg. Bernatowicza i odśpiewaniem pieśni „Czas do boju, czas“ podbił sobie odrazu serca słuchaczy, gromko oklaskiwany. Pocztem chorąży Legionów, N o w a k o w s k i, znany artysta sceny krakowskiej, w porywający sposób wygłosił przemowę Wysockiego do spiskowców z „Nocy Listopadowej“. Frenetyczne oklaski były zasłużoną dla artysty nagrodą.

Nastąpiło przemówienie podporucznika F i c h n y, pełne głębokich myśli, wygłoszone z oratorską swadą i polotem. Zebrała nas tu wszystkich — mówił — myśl uczczenia pamięci bohaterów powstania z 1830 r., którzy w głębokiej wierze, że tylko w niepodległem państwie naród swobodnie rozwijać się może, pamiętnej nocy listopadowej podnieśli buntowniczy oręż przeciw tyranji moskiewskiej, przywracając mu dawną chwałę bohaterstwa. Mówca naszkicował główne momenty powstania i sylwetki głównych jego wodzów. Wojnę z Moskwą przegrali wówczas wodzowie polscy, kunktatorstwo polskie, ale nie przegrał jej walczący jak lew żołnierz polski i lud polski. Nadzwyczaj trafnie i poetycznie zestawił mówca noc wybuchu powstania z chwilą dzisiejszą, kiedy znowu w krwawem polu, na granicach ziem Rzeczypospolitej stoi żołnierz polski, którego bohaterstwo podziwia świat, i wsparty na karabinie duma o owej nocy pamiętnej, a myśl jego biegnie w przyszłość i widzi promienną zorzę wolności Polski. Żołnierz polski, który ostrzem bagnetu wykuwa przyszłość Polski, zasługuje na cześć i czynną miłość narodu. Mówca zakończył apelem, aby społeczeństwo zerwało z biernością i zdobyło się na czyn.

Nastąpiła prelekcja o Lelewelu, wybitnego historyka i publicysty warszawskiego, p. Artura Ś l i w i ń s k i e g o, który na specjalne zaproszenie urządzających Wieczór przybył z Warszawy. P. Sliwiński, który jest prezesem Tow. naukowo-literackiego, jest zbyt wybitną osobistością w naszym świecie naukowym i publicystycznym, abyśmy go tu mieli obsypywać pochwałami.

Podczas onegdajszej prelekcji, ujętej pod względem literackim w formę wysoce artystyczną, podziwialiśmy w nim głęboką erudycję i znakomitego mówcę, który posiada dar wykładu w bardzo wysokiej mierze. Wiadomo, że p. Śliwiński należy do najświetniejszych stylistów polskich. To też dzięki tym zaletom z wielkiem zainteresowaniem słuchaliśmy jego wykładu o najwybitniejszym historyku i geografie polskim. Dodać wreszcie należy, że był to pierwszy występ jednego z wybitnych działaczy warszawskich w naszym grodzie czasu wojny.

Lwów i Warszawa

(Ze wspomnień samarytanki).

II.

Przyszedł 27 września—„krwawa niedziela“ w pamięci żydów lwowskich. Nastały dni niewoli, gorszej, niż wyobrazić sobie można, cięższej do zniesienia dla tych, którzy jeno ze słuchu, a czytanych książek pojęcie o niej mieli. Głód, zgnębienie i zgroza owładnęły wszystkiem. Setki żandarmów i szpiegów roiły się po ulicach. Zamarła myśl i uczucie, zniknęła wszelka nadzieja. Z jakąś tępą rozpaczą oczekiwało się upadku Przemyśla a mówiąc o Krakowie spuszczało się nisko oczy, jak o mającym nastąpić zgonie ukochanej, beznadziejnie chorej istoty.

Warszawa i Królestwo, po opowiedzeniu się przy Rosji — były tem dla Galicji, czem jest nieczuła, bogata, bez serca rodzina, dla umierających w nędzy krewnych.

Wszystkie kościoły lwowskie, bez względu na zakaz władz rosyjskich, rozbrzmiewały codziennie popopołudniu pokutnem pieniem: „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy“. Zniknęła różnica stanów, nie było jaśnie wielmożnych, ani „hrabiów“, czy „nadradców“. Wszyscy, powodowani jedną myślą — zaprzęgli się do znojnej pracy, bez względu na rangę, stopień wykształcenia, a nawet słabe zdrowie. Widziałam profesorów rąbiących drwa na opał, widziałam kobiety — jeszcze przed kilku miesiącami wiodące życie bez troski, jak zakładały herbaciarnie i bez słowa skargi, czy buntu marzły w prymitywnie urządzonych sklepikach. Damy z arystokracji chodziły wśród ostrej zimy w wiatrem podszytych płaszczach, aby za grosz na futrach oszczędzony — wykupywać pędzonych na Sybir żołnierzy...

Znałam ubogiego stróża z ulicy Łyczakowskiej nr. 4, który bez względu na grożącą śmiercią odpowiedzialność, ukrył w suterynie 18-tu wykradzionych biedaków-jeńców. Kiedy zapytałam, czem ich karmić będzie — wzruszył ramionami, mówiąc niefrasobliwie: „Taże nie turbuj się o to, taże po nocach robił będę w piekarni, a chleba im przyniosę, taże oni obcy, z dalekich gór za Galicję bić się przyszli, taże ich nie dam na Sybir, a ty pani nie płacz, ino chybaj do żydów po przyodziwę, trza im mundury schować“.

I nie był to odruch serca. Osiem miesięcy byłam pod zaborem rosyjskim we Lwowie — do czasu mego wyjazdu — dzielny człowiek ukrywał ich przed policją, meldując jako rzeźników, piekarzy etc., z pomocą dobrych ludzi wyszukał im zajęcie, a dla kilku oficerów postarał się o przybory rysunkowe i warsztat potrzebny do prac artystycznych. Święta Bożego Narodzenia obchodził uroczyście. Kupił nawet choinkę, a mnie kazał przynieść małe święte obrazki na pamiątkę, że to — mówił — biedakom „ichniego Christa“ przypomni. Kiedy go straszyłam, że moskale już wiedzą o jego „barankach“, spluwał pogardliwie i mówił: ta co, raz człowiek umrzeć musi, a cóż to „oni“ szli na taniec? „Oni“ nie rozumieli dobrze co mówi ich gospodarz, chociaż gorliwie uczyli się po polsku, dzięki podręcznikom, jakie im znosiłam, ale brali kolejno w ramiona nikłą postać stale zmęczonego opiekuna. Nie będę opisywała setki faktów podobnych dla szczupłości miejsca, ni tego pióro moje godne, aby uczcić „Szarych Braci“ Albertów, których bohaterskie czyny znajdą, muszą znaleść poetów, którzy im zapewnią nieśmiertelną sławę. O gospodarce rosyjskiej nie będę wspominała. Co może zmyśleć perfidna złośliwość, gnuśne lenistwo, ckliwa obłuda, tępe okrucieństwo i beznadziejna glupota — wszystko to paliło się wieńcem łun, sprzecznymi rozkazami, pastwieniem się nad ludnością, marnowaniem wojska, bezładem chaotycznym. Zapytywano mnie ciągle, czy nienawidzę moskali. Ja tylko pogardzam nimi — odpowiadałam stale. Rosja, mimo swej wielkości, nigdy nie miała w sobie nic demonicznego. Żyła i żyje bez planu, jak człowiek o wydartych oczach, czepiający się kurczowo wszystkiego, co mu wpada pod ręce. A szpony były silne... gasiły światło i wolę...

Po odśpiewaniu przez chór z wielkiem powodzeniem „Wieńca pieśni polskich“, sierżant Niezgoda odśpiewał swym sympatycznym tenorem kilka piosenek żołnierskich, (także z XVIII i XIX w.), przy akompanjamencie pani Wierzchowskiej, zdobywając sobie duży poklask. Szkoda, że skutkiem niedyspozycji nie mógł p. Niezgoda zaprodukować arji ze „Strasznego dworu“.

Wieczór zakończył się przedstawieniem Sceny na Kapitolu z „Legjonu“ Wyspiańskiego.

Było to godnem ukoronowaniem Wieczoru, który wogóle postawiony był na wysokim poziomie artystycznym. Scena na Kapitolu, na tle wspaniałych dekoracji, odegrana była bez zarzutu, czego zasługa w pierwszym rzędzie reżysera, p. Nowakowskiego, który interpretował rolę Mickiewicza. Rolę Rapsoda grał p. Strojek, rolę Demosa p. Łojek. Specjalna wzmianka należy się reżyserji za pełną życia i ruchu scenę zbiorową.

W końcu należy wspomnieć, że programy Wieczoru z malowidłami ręcznemi na okładce, były bardzo gustowne i stanowić będą miłą pamiątkę.

Obchód Listopadowy w Zakładzie p. Trzcińskiej

Na pensji p. Trzcińskiej obchodzono w niedzielę rocznicę powstania listopadowego bardzo uroczyście. Aula b. rosyjskiego gimnazjum żeńskiego i estrada auli nader efektownie i ze smakiem artystycznym przystrojone. Na pierwszym planie widniały portrety naszych bohaterów: Puławskiego, Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego i innych sławnych wodzów polskich. Natłok w sali ogromny, bilety już na kilka dni przedtem rozsprzedano. Kierowniczka Zakładu p. Tcińska czyni honory gospodyni Wieczoru. Gwar miły — twarze rozpromienione — to rodzice i przedstawiciele tut. sfer inteligencji, w otoczeniu uczenic Zakładu, uczniów Gimnazjum, skautów, tu i owdzie mundur legionowy. Obecni: ofic. Legionu Okołowicz, dr. Stanisław Kot, c. k. inspektor szkół Korol i mecenas Rudnicki.

Uroczystość rozpoczął chór uczenic, który bardzo pięknie odśpiewał pieśni patrjotyczne: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, pod kierunkiem p. Bogobowicza. Słowo wstępne wygłosiła uczenica VII kl. panna Irena Tyborowska, przyjęte nader życzliwie. Grę na fortepianie (panna Irena Olszewska) nagrodzono rzęsistym oklaskiem, jak również deklamację skautki i ucznia Dąbrowskiego, który z siłą oddał „Redutę Ordona“. Dalszą część programu wypełniły produkcje chóru uczenic tudzież scena z „Nocy Listopadowej“, odegrany znakomicie siłami amatorskiemi tutejszych zakładów szkolnych. Wykonawcom poszczególnych ról nie szczędzono oklasków i innych objawów zadowolenia. Uroczystość zakończono śpiewami patrjotycznymi.

Zasłużonej kierowniczce Zakładu pani Trzcińskiej, która była duszą tej pięknej manifestacji patrjotycznej, należą się słowa rzetelnego uznania.

Obchód Listopadowy w Zakładzie p. Domańskiej

Pięknie także obchodzono rocznicę listopadową w Zakładzie naukowym p. Domańskiej. W niedzielę popołudniu zebrały się w ustrojonej sali uczenice Zakładu, tudzież liczne grono rodziców i zaproszonych gości. Jedna z uczenic wygłosiła referat o powstaniu listopadowem, inna .specjalnie o przebiegu pamiętnej nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. w Warszawie. Piękną ozdobę uroczystości stanowiły dwa żywe obrazy (Obrona dworku, Grottgera) przedstawione przez młodzież szkolną. Na resztę programu złożyły się deklamacje uczenic i śpiewy patrjotyczne, wykonane przez chór Zakładu. Całość wypadła pięknie, a poszczególne produkcje darzono hojnie oklaskami.

Potworne koszty wojenne Francji

Chrystjania. (w. wł.) Z Paryża donoszą: Minister finansów Ribot przedłożył Izbie kredyt wojenny na pierwsze trzy miesiące 1916 r., który projektowany jest w wysokości 8 miljardów 173 miljonów franków. Z tego na czysto wojskowe cele przypada 5 miljardów 974 miljonów — czyli o 803 miljonów więcej niż w kwartale poprzednim. Tylko wydatki na flotę zmniejszyły się o .4 miljony fr. Wogóle zaś włączając i projektowany nowy kredyt, Francja wyda na wojnę 38½ miljarda franków. Z innych danych statystycznych wynika, że w pierwszem półroczu wojny wydatki wynosiły 805 miljonów fr. miesięcznie — obecnie zaś miesięczny wydatek urósł do kwoty 1 miljarda 750 miljonów—i wciąż rośnie.

Wydatki państwa łącznie wynoszą obecnie miesięcznie 3 miljardy 503 miljonów franków.

Francuskie potwierdzenie klęski na Bałkanie

Genewa. (w. wł.) Urzędowa francuska „Ajencja Hawasa“ donosi z Salonik pod datą 28 b. m.: Skutkiem złej pogody i śniegu niema żadnej działalności na anglo-francuskim froncie. Serbowie zupełnie opuścili Kaczanik i cofają się ku Albanji drogami, prowadzącemi na Skutari, Durazzo i Santi Quaranti. Linja kolejowa z Ueskuebu do Mitrowicy jest całkowicie w posiadaniu austrjaków, niemców i bułgarów. Bułgarzy, wzmocnieni przez oddziały, które przyszły z Kaczaniku, zaatakowali wczoraj serbów. (Sprawozdanie to potwierdza zupełną klęskę serbów i niemoc entente'y, która ani im przyjść z pomocą nie jest w stanie, ani sama niezdolna jest rozpocząć jakiekolwiek działania. Red.).

Położenie wojsk w Macedonji coraz groźniejsze

Wiedeń. (w. wł.) Ajencja Milli ogłasza na podstawie informacji sfer miarodajnych, że wojska bułgarskie posunęły swe pozycje w południowej Macedonji o 40 klm. na południe od Veles. Położenie wojsk anglo-francuskich staje się z każdym dniem coraz groźniejsze.

Greckie kłopoty entente'y nie ustały

Rotterdam (w. wł.) B. Reutera donosi z Aten: Co do przyjęcia nowej noty czwórsojuszu przez Grecję uwidacznia się znowu sceptycyzm. Ze strony miarodajnej informują, że rząd grecki ma zamiar zaproponować wybranie komisji rzeczoznawców, którąby do współki z greckim sztabem generalnym zbadała sprawę, jak co do Salonik mają się zachować wojska entente'y i greckie.

Pisma angielskie wyrażają wątpliwość, czy do operacji potrzebnych czwórsojuszowi, wystarczy port salonicki i jedna linja kolejowa—a z drugiej strony przypuszczają, że na większe koncesje Grecja nie zechce przystać.

Umowa bułgarsko-rumuńska

Sofja (w. wł.). Rząd bułgarski wszedł w pertraktacje z rządem rumuńskim co do utworzenia tzw. neutralnej strefy między Bułgarją a Rumunją w razie wylądowania wojsk rosyjskich w pobliżu pogranicza rumuńsko-bułgarskiego. Strefa ta ma być 3 km. szeroka— i odbywać się na niej będą mogły bez przeszkód operacje wojenne. W razie, gdyby granaty bułgarskie padały poza tę strefę, to szkodę, jaka z tego powstanie, gotowa jest Bułgarja po wojnie wynagrodzić. Rząd rumuński na powyższe propozycje się zgodził i umowa została już podpisana.

Kongres gospodarczy nowego czwórprzymierza

Drezno (w. wł.). Onegdaj otwarto tu kongres gospodarczy austro-niemiecki, który ma obradować nad ściślejszym związkiem gospodarczym Austro-Węgier z Niemcami. Otwierając ten kongres, prezydent miasta Drezna zaznaczył, że poraz pierwszy znaleźli się razem wysłańcy Austro-Węgier i Niemiec oraz Turcji i Bułgarji, aby obradować o wspólnych sprawach nowego czwórprzymierza.

Z żałobnej karty bohaterów

Ś. p. dr. Edmund Szalit

Na polu chwały Legionów poległ 9 bm. dr. Edmund Szalit w 31 roku życia, jako podporucznik 2 pułku 2 brygady Legionów polskich. Bohaterskiemu oficerowi, który był jednym z wybitnych członków P. P. S. D., poświęca organ tej partji „Naprzód“ gorące wspomnienie.

Dr. Edmund Szalit pochodził z Tarnopola. Już jako uczeń gimnazjalny należał do organizacji „Promienistych“, a jako młody student brał czynny udział w ruchu socjalistycznym we Lwowie. Obdarzony żywym temperamentem i wymową, należał do lepszych agitatorów. Współpracował też w codziennym „Głosie“ lwowskim. Gdy w roku 1907 po raz pierwszy utworzył się w parlamencie klub polskich posłów socjalno-demokratycznych, Szalit został urzędnikiem tego klubu i wtedy pisywał też korespondencje z Wiednia do „Naprzodu“. Inteligentny i wykształcony, miły towarzysko, wesoły i dowcipny, zaskarbiał sobie sympatje. Deklamował bardzo ładnie na wieczorkach partyjnych, przemawiał z zapałem na zgromadzeniach robotniczych. Żonaty był z córką Oskara Kolberga, znanego ludoznawcy polskiego. W ostatnich czasach przed wojną był koncypientem adwokackim w Dąbrowie pod Tarnowem. Po wybuchu wojny wstąpił bezzwłocznie w szeregi strzeleckie. Przez krótki czas przydzielony był do biurowej służby. Pragnąc dostać się na front i bić się za Polskę, wstąpił do drugiej kompanji wiedeńskiej Legionu, zorganizowanej przez Galicę, z którym razem przeszedł do bataljonu uzupełniającego, gdzie był chorążym w kompanji Haeckera.

Ogromnie lubiany zarówno przez kolegów, jak i przez żołnierzy swojego plutonu, dostał się wraz z tą kompanją w Karpaty. Gdy Haecker objął komendę bataljonu, Szalit objął po nim komendę kompanji. Była to trzecia kompanja bataljonu uzupełniającego, przemianowana następnie na 11 kompanję 3 bataljonu 2 pułku 2 brygady: obecnie stanowi ona 9 kompanję tegoż bataljonu. Dzielnie się sprawił Szalit pod Kirlibabą 22 stycznia b. r. Później został adjutantem komendanta tego samego bataljonu i awansował na podporucznika. W szeregu bitew odznaczył się Szalit odwagą i w pamiętnej bitwie pod Rokitną, podczas ataku piechoty został niebezpiecznie ale na szczęście lekko ranny kulą karabinową w szyję. Wyleczywszy się w parę tygodni, wrócił na front i dzielił dalej losy 2 brygady Legionu. Bohaterską śmierć znalazł na polu walki na Wołyniu: ciężko ranny, czołgając się z trudem do miejsca opatrunkowego, utonął w bagnie. Ciało jego zostało później wydobyto z błota i pochowano.

Cześć pamięci bohaterskiego bojownika o sprawę Polski.

Z miast i wsi

Lublin, w listopadzie.

Dnia 14 bm. w ub. niedzielę przybył do Lublina Naczelny Wódz armji austrjackiej, arcyksiąże Fryderyk. Na przyjęcie dostojnego gościa miasto ozdobiono chorągwiami polskiemi i austrjackiemi. Przed ratuszem wzniesiono piękną bramę tryumfalną. Na bramie umieszczono z jednej strony wielką tarczę z orłem polskim, z drugiej strony tarczę z orłem austrjackim, przed pałacem gubernji wojskowej wzniesiono drugą bramę tryumfalną z olbrzymim białym orłem polskim na czerwonem tle.

Na powitanie arcyksięcia jawiły się na ulicach Lublina tysiące publiczności. Po paradzie wojskowej przed pałacem gubernji rozpoczęły się posłuchania i raporty wojskowe. Arcyksiąże przyjął najpierw cały zarząd gubernji wojskowej na Królestwo Polskie i, deputacje obywatelskie a mianowicie: deputację Centralnego Komitetu obywatelskiego na Królestwo Polskie, deputację m. Lublina, deputację duchowieństwa i włościan.

Ponieważ na ten czas wypadła uroczysta msza w Katedrze — arcyksiąże przerwał audjencję i udał się z całym orszakiem do kościoła katedralnego, gdzie wysłuchał mszy św. W kościele jawili się wszyscy oficerowie i tysiące publiczności, która, nie mogąc się pomieścić przed kościołem, zaległa ogromny plac przed Katedrą.

Po nabożeństwie zwiedzał arcyksiąże zakłady dobroczynne m. Lublina i wyraził wielkie uznanie pracy obywateli tego miasta.

O godz. kwadrans na drugą rozpoczęły się dalsze audjencje. Arcyksiąże przyjął oficerów i urzędników Komendy obwodowej w Lublinie z podpułk. Turnauem na czele, dalej Komendanta załogi i zakładów wojskowych w Lublinie a wreszcie oficerów Legionów polskich: kapitana Baczyńskiego, komendanta bataljonu uzupełniającego Legionów polskich w Jastkowie i oficera werbunkowego w Lublinie podpor. Jana Dąbskiego. Z oficerami Legionów polskich rozmawiał arcyksiąże Fryderyk bardzo serdecznie, wypytywał o szczegóły i postęp werbunku do Legionów polskich w Królestwie a na pożegnanie, podając wyżej wymienionym oficerom legionowym rękę, dodał: „Tak! Legioniści polscy bili się w ostatnim czasie pod Czartoryskiem znakomicie!“

Następnie odbył się obiad na cześć arcyksięcia, w którym wzięli udział oficerowie, urzędnicy gubernji i komendy obwodowej, dwóch dostojników kościelnych, kilku obywateli oraz oficerowie Legionów polskich.

Arcyksiąże zwiedził następnie miasto Lublin, był w teatrze, poczem udał się na dworzec do pociągu dworskiego. Na drugi dzień rano wyjechał arcyksiąże do Lubartowa i Parczewa.

Mowa tronowa króla rumuńskiego

Bukareszt. (w. wł.) W dniu 28 listopada otworzył parlament król w asyście następcy tronu i całego gabinetu. Królowi składano hołdownicze adresy. Poczem król odczytał następującą enuncjację:

Obecne posiedzenie otwieramy wśród tychsamych trosk, co w zeszłym roku. Wojna, która świat wokoło pokrywa krwią, trwa ze wzrastającą zaciekłością. Nowe państwa wstąpiły na arenę wojny i tak konflikt europejski jeszcze się rozszerzył. Ta sytuacja wskazuje nam wszystkie usiłowania, zmierzające ku obronie wielkich interesów Rumunji, złączyć; w obecnej sesji będziecie panowie radzić nad nowemi kredytowemi przedłożeniami i nie wątpię, że okażecie panowie mądrość i patrjotyzm i poprzecie rząd w jego pracy, aby mogła Rumunja stawić czoło trudniejszej chwili. Przedewszystkiem zaś nie wątpię, że panowie zaspokoicie wszystkie potrzeby wojska, które zawsze okazywało się godnem zaufania i miłości ze strony społeczeństwa.

Trudności odwrotu serbskiego

Genewa (w. wł.). Z Cetynji donoszą, że znaczne oddziały wojsk serbskich cofają się na Czarnogórę ku Skutari a stąd ku Durazzo. Do Durazzo przewieziono też wszystkich jeńców austrjackich. Bandy albańskie występują wrogo przeciw serbom. Przepędzanie tych band i obrona jedynych pozostałych linji odwrotowych ogromnie utrudnia odwrót serbom i absorbuje bardzo wiele ich sił.

Japonja dostarcza broni powstańcom indyjskim?

Rotterdam (w. wł.). Jak prasa tutejsza donosi, przemycanie broni z Azji wschodniej do Indji odbywa się w żywem tempie, mimo ostrej kontroli wykonywanej przez angielskie i francuskie okręty wojenne. Według ostatnich doniesień francuska łódź torpedowa przytrzymała parowiec japoński „Iramoro“, naładowany karabinami i amunicją, a jadący z Szangaju do Indji.

Z CHWILI

Dwa światy

Ochronka T-wa „Ogniska" przy ulicy Szklanej; kilkadziesiąt dzieci słucha ciekawie. Ochroniarka czyta im odezwę wigilijną: Dzisiaj Wigilia... Cicho dzieci! Nie obchodźcie jej kolendą, niech myśl Wasza do tych leci, którzy Wigilji mieć nie będą...

Czyta ochroniarka — dziatki słuchają, w oczach łzy, serduszka biją żywo. „My damy na Wigilję polskim żołnierzom". I dają te ubożuchne dziatki, dają, co mogą. Zbiera się aż 1 rb. 65 kop. Kupuje się za to cukierki, pierniki. Niosą dzieci swe podarki do Ligi Kobiet. Ochroniarka prowadzi swą gromadkę. Najmniejsze chce koniecznie dać swą jedyną ciepłą rękawiczkę — żeby polskiemu żołnierzowi było ciepło.

— — — — — — — — — — — —

Dyrektor pewnej najpoważniejszej piotrkowskiej instytucji spostrzega w sklepie stowarzyszenia ogłoszenie, wzywające do składek na gwiazdkę dla legionistów. Z pasją zrywa papier, dusi w rękach — rzuca pod nogi i depce. Jaki wojowniczy i jaki śmieszny w swej „patrjotycznej" zapalczywości. Dobrze, że nie nosi polskiego nazwiska, choć się uważa za „nadpolaka".

Dwa światy — dzień jasny i noc ciemna, pełna sów, puszczyków i gawronów. *A. J.*

KRONIKA

— **Odznaczenie legionistów przez cesarza Wilhelma.** „Ziemia Kielecka" donosi: „Ataki rosjan na froncie wołyńskim załamały się o mężny opór wojsk sprzymierzonych. Na tym froncie znowu odznaczyły się nasze Legiony, na cześć których wzniosły wojska niemieckie trzykrotne „hurra", z polecenia cesarza Wilhelma, uznającego ich bohaterstwo przez wyznaczenie im także 40 krzyżów żelaznych, najwyższą dekorację za męstwo. Będą to pierwsze dekoracje niemieckie, zdobiące piersi żołnierzy polskich".

— **Z Piotrkowskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** Po dłuższej przerwie, spowodowanej wojną, w niedzielę ubiegłą w d. 28 listopada zebrali się członkowie piotrkowskiego Towarzystwa Krajoznawczego na posiedzenie w nowym lokalu, mieszczącym się w gmachu klasztoru po-Bernardyńskiego. Stara, sklepiona sala o pobielonych ścianach, oknach wgłębionych, przemawiająca wspomnieniem dawnych czasów, dała przytułek cennym zbiorom Towarzystwa, zagrożonym niebezpieczeństwami czasów wojennych a zarazem pomieszczenie dla członków Towarzystwa Krajoznawczego. W nowym więc lokalu na tle ciekawych zbiorów odbyło się w niedzielę zebranie członków pod przewodnictwem zasłużonego prezesa, p. Witanowskiego. Grono członków przywiązanych do tego ogniska kulturalnego, jakiem jest Towarzystwo, jawiło się wyjątkowo licznie, nie brak też było wielu gości przygodnych a jak zawsze zjawiła się na posiedzeniu pełna poświęcenia sekretarka, p. Halina Jaroszewska, przełożona tutejszej szkoły żeńskiej.

Otwierając posiedzenie, prezes p. Witanowski, w krótkich słowach zdał sprawę z tych zabiegów, jakie najbliżsi Towarzystwu członkowie musieli czynić celem zabezpieczenia zbiorów Towarzystwa przed burzą wojenną, która mogła zburzyć je i roznieść po dalekim świecie. W tej trosce streszczała się prawie cała czynność Towarzystwa, gdyż utrudnienia wojenne z góry uniemożliwiały wszelkie wycieczki. Praca Towarzystwa wchodzi obecnie na normalniejsze tory, do czego w znacznym stopniu przyczynia się fakt pozyskania własnego lokalu, ofiarowanego przez Zarząd klasztoru, co daje możność przeniesienia zbiorów z prywatnego mieszkania do gmachu bezpiecznego a ponadto zdejmuje z bark członków obowiązek opłacania czynszów.

Uproszony przez prezesa Witanowskiego ks. Jeliński dokonał następnie aktu poświęcenia nowego lokalu, poczem przemówił słów kilka, zaznaczając, że lokal, jakkolwiek skromny, to jednak dziwnie się harmonizuje jego starodawny charakter ze zbiorami Towarzystwa. Pozwala to nawiązać nić tradycji do tych dawnych czasów, gdy klasztory były ogniskami sztuki i nauki. Kończąc swe przemówienie, ks. Jeliński życzył Towarzystwu lepszych chwil i stale pomyślnego rozwoju w kierunku podniesienia poziomu ukochania ojczystej ziemi i jej dziejów.

Z kolei pani Halina Jaroszewska odczytała sprawozdanie, nadesłane przez centralę warszawską Towarzystwa Krajoznawczego, poczem p. Witanowski zawiadomił obecnych, że Towarzystwo uczci w dniu 16 grudnia pamięć ojca historji polskiej, Długosza. W dniu tym urządzone będzie nabożeństwo, a wieczorem odbędzie się zebranie, na którem, mecenas p. Rudnicki wygłosi odczyt o pracach i życiu Długosza.

Po załatwieniu spraw natury wewnętrznej, odczytał prezes p. Witanowski pięknie i sumiennie opracowaną historję klasztoru OO. Bernardynów w Piotrkowie. Wytrawny i doświadczony badacz z zapylonych dokumentów kroniki klasztornej odtworzył żywy i ciekawy obraz dawnych czasów.

— **Atlas geograficzno-statystyczny Polski.** Na ostatniem posiedzeniu nadzwyczajnem wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności przedstawił profesor geografji na uniwersytecie lwowskim, dr. Eugeniusz Romer, swój atlas geograficzno-statystyczny Polski, przygotowany już do wydania. W krótkim, lecz wyczerpującym wykładzie omówił prelegent genezę tego dzieła, powstałego w czasie obecnej wojny z pobudek, nurtujących w naszem społeczeństwie w tej przełomowej dla niego chwili. Trudności, na jakie autor natrafił w opracowaniu atlasu, leżały głównie w zebraniu jednolitego dla wszystkich dzielnic Polski materjału statystycznego. Atlas, w którym współpracowali z autorem: prof. dr. Nitsch, dr. Nowak, dr. Rutkowski i wielu in. uczonych specjalistów, jest niewątpliwie dziełem monumentalnem. Ukaże się w sto lat po pierwszej tego rodzaju pracy Staszica, jako obraz obecnego stanu ziem polskich i naszego narodu, oraz dróg, jakiemi kroczyła jego kultura.

— **Powrót uchodźców do Galicji.** Dnia 30 bm. ogłoszonym został reskrypt c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 22 listopada 1915 r. l. 62446, mocą którego dozwolonym będzie wychodźcom powrót do Lwowa, Jasła, Cieszanowa, Jaworowa, Bohorodczan, Kałusza, Drohobycza, Stryja i Skolego. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakreśliło 5-tygodniowy termin do powrotu. Policja wiedeńska, względnie starostwa starać się będą dla wychodźców o pozwolenie do powrotu w komendzie etapowej we Lwowie, ponieważ Lwów pozostanie i nadal ściślejszym terenem wojennym.

— **Należytości stemplowe.** Komenda Obwodowa podaje do publicznej wiadomości, że postanowienia rosyjskiej ustawy stemplowej z roku 1900 wraz z dodatkami z lat 1906, 1908 i 1909 mają nadal zastosowanie.

Wszelkie zatem podania stron wnoszone do władz muszą być w myśl powyższych przepisów zaopatrywane znaczkami stemplowymi. Jeżeli odpowiedź, jaką strona ma od władzy otrzymać, podlega w myśl powyższych przepisów należytości stemplowej, należy na tę odpowiedź dołączyć do pisma odpowiedni znaczek stemplowy. Jeżeli należytości stemplowej nie można uiścić znaczkami stemplowymi z tego powodu, że tych właśnie znaczków niema, natenczas należy należytość stemplową zapłacić gotówką w kasie c. i k. Komendy obwodowej.

Sprzedaż znaczków stemplowych została już otwartą w kasie c. i k. Komendy obwodowej, a w najbliższym czasie będą one do nabycia w większych trafikach i handlach z materjałami pisemnymi.

— **Uznanie.** Komenda Obwodowa wyraziła publiczne uznanie pisarzowi gminnemu w Rozprzy p. Stanisławowi Grabińskiemu za wzorową pilność w wykonywaniu ku pożytkowi ludności obowiązków służbowych i przyznała mu remunerację w kwocie 100 kor.

Za gorliwe i korzystne współdziałanie przy tłumieniu chorób zakaźnych, Komenda Obwodowa przyznała felczerowi p. Jakóbowi Warszawskiemu remunerację w kwocie 100 kor.

— **Wezwanie do dobrowolnej zbiórki ciepłych rzeczy.** Komenda Obwodowa, ogłasza następujące obwieszczenie:

Uprasza się ludność obwodu piotrkowskiego o dobrowolne oddanie następujących przedmiotów: Ubrania zużyte damskie i męskie, futra różnego gatunku, materje wełniane i odcinki od tychże, stare próbki materji wełnianych, szale, swetery, wełniane czapki, dziergane chustki wełniane, czapki wełniane, rękawiczki wełniane, firanki wełniane, szkarpetki i pończochy, dywany, materace wełniane, lambrekiny, kobierce, bluzy wełniane, bieliznę wełnianą, bieliznę jegierowską, ogrzewacze, sztylpy, żakiety wełniane, nieprzerobioną wełnę, przędzę, koce wełniane. Powyższe przedmioty zbierają urzędy gminne, zaś w Piotrkowie mogą być oddane każdego poniedziałku, wtorku i soboty od godz. 9—12 przed południem i od 2—4 po południu do magazynu Komendy Obwodowej, drzwi № 212.

— **O podwyższenie kosztów leczenia w szpitalu.** Magistrat odniósł się do Komendy Obwodowej z prośbą o pozwolenie podwyższenia opłaty dziennej za leczenie w szpitalu z 2 koron na 3 korony. Dodać należy, że opłaty te ściągane są od zamożniejszych, gdyż koszty leczenia ubogich pokrywa magistrat.

— **Poczta polowa Legionów.** Wszystkie listy i przesyłki przeznaczone dla 2 i 3 brygady oraz Komendy Legionów należy od dnia 1 grudnia r. b. adresować: Poczta polowa **355.**

— **Album zniszczonych Gorlic.** Nakładem N. K. N ukazał się album Gorlic, obejmujący 14 zdjęć po uwolnieniu miasta z pod inwazji rosyjskiej. Przejmujące grozą zniszczenie widocznem jest w szeregu artystycznie uchwyconych zdjęć fotograficznych. Obrazy, jak „Ulica cmentarna", „Pod gradem kul", „Oniemiałe organy", „Cmentarz", „Forteca", przedstawiają plastycznie tragedję miasta. Album uzupełniają objaśnienia. Naczelny Komitet Narodowy przeznaczył cały dochód z albumu na rzecz Gorlic. Cena jednego albumu wynosi 1 koronę.

— **Zdrowotność Galicji.** Dnia 24 b. m. stwierdzono w Galicji 1 wypadek cholery azjatyckiej w powiecie brzeżańskim, 1 w pow. buczackim. Od 14 do 20 b. m. stwierdzono w Galicji i na Bukowinie 898 wypadków ospy w 50 powiatach, a 189 gminach u mieszkańców miejscowych.

— **Poeta — polityk przyszłości.** W Wiedniu ukazały się czarnożółto obrzeżone widokówki, z wielce dziś aktualnym wierszem Roberta Hammerlinga, napisanym w roku 1884, który w dosłownym przekładzie podajemy:

W blask zanurzam rycerskie, jasnowidne me oczy
I jutra zjawa upojna przed duszą się moją otwiera.
Przez pomrok wam zasłonionych, dalekich, w czyn hojnych czasów,
Boginię widzę wysmukłą, jak coraz się zbliża i zbliża.
Ty po Chrystusie dwudzieste, dźwięczące w stal, podziwiane,
Potomność cię będzie sławiła, o ty, „Germańskie Stulecie"!
Ziemia, niemiecki narodzie, w prochu drżeć będzie przed tobą,
Bo wroga na sąd, w zawierusze zawezwiesz burzy huczącej!
Rozdepcze twa stopa potężna ziem Anglji ląd nietykany
I wszędy się wzniosą ku niebu dymiącej krwi wrażej tumany!
I Rosji wielkolud gliniany od twego pęknie udaru,
Na mórz zachodnich pobrzeżach niemiecki się orzeł zagnieździ!
Ty Austrjo, za zmarłą uznana, nim lat trzydzieści przeminie,
Dumna w sił młodych nawrocie, nad inne staniesz narody!
I będą cię drżący i nisko przed twoją ugięci sławą,
„Władczynią Zachodu" nazywać, ty wtóre „Niemieckie Cesarstwo",
Gdy nowej Polski koroną swą skroń dumnie Habsburg uwieńczy,
Gdy Ukraina w swobodzie zabłyśnie znów pod nim młodzieńczej!
O miłowany narodzie, już słyszę, jak cytry i gęśle,
Jak trąby i bębny się stroją na obrzęd zwycięstwa ogromny!
Niech lęk was przed wrogiem nie ima,
Bom prawdę obwieścił wam oto!

— **Na gwiazdkę dla legionistów** złożyli w Administracji „Dziennika Narodowego": Bezimiennie 30 koron, bezimiennie 10 koron, p. F. Kempiński 10 koron, p. A. B. 6 koron, p. Bolesław Kempiński 2 korony; p. Kazimiera Lubicz Szretterowa 1 rub.

— **Na ciepłą odzież dla legionistów** złożyli: p.p. Roman Zakrzewski 10 k., Paulina Zakrzewska 5 k., Stefanja Janiszewska 4 k., N. N. 2 k., B. Janiszewscy 8 k., Westrych 2 k., Mar. Łacisz 50 h., K. H. 1 k., Augustyn Lewiński 20 h., Ig. Zakrzewski 2 k., A. Żórawski 2 kor., A. M. 2 k., F. S. 50 h., A. B. 40 h., W. P. 50 h., W. G. 30 h., Chnil 30 h., Rut. 20 h.

— **Dla wdowy po nauczycielu,** mającej dwóch chorych synów, złożyła p. A. B. 6 koron.

Na ten sam cel złożyła p. S. Żbikowska w administracji „Dz. Nar." 2 rb.

Ofensywa przeciw Czarnogórze

Wiedeń. Urzędowo pod datą 29 listopada.

Nasza ofensywa przeciw północnej i północno-wschodniej Czarnogórze rozwija się pomyślnie. Wojska austro-węgierskie posuwają się przez siodło górskie Metalka i na południe od Priboj.

Bułgarzy ścigają serbów w kierunku Prizrendu.

Wielka bitwa nad Isonzem

Bitwa nad Isonzem trwa dalej. Także wczorajsze ciężkie walki zakończyły się zupełnem utrzymaniem przez nas dotychczasowych pozycji.

Pod gorycki przyczółek mostowy ściągnęli włosi znowu nowe pułki. Mimo bezużytecznych strat następował szturm po szturmie. Tylko pod Oslawiją i na Podgorze udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszych pozycji, lecz został wyrzucony.

Zresztą wszystkie ataki złamały się już w naszym ogniu. Również okolice po obu stronach Monte San Michele atakowali włosi daremnie bardzo znacznemi siłami. W północnym odcinku Isonza odparliśmy gwałtowne ataki na nasze górskie pozycje na północ od Tolmein.

Na froncie rosyjskim żadnych szczególnych zdarzeń.

Komunikat niemiecki

Berlin. Urzędowo pod datą 29 b. m.

Na froncie serbskim pościg trwa dalej. Wzięliśmy przeszło **1500 serbów** do niewoli.

Komunikat wczorajszy należy o tyle uzupełnić, że liczba zdobytych dotąd na serbach **dział wynosi 502**, w tem wiele ciężkich.

Na froncie rosyjskim sytuacja na ogół niezmieniona.

Na froncie francuskim: na całym froncie przy jasnej mroźnej pogodzie ożywiona akcja artylerji i lotników. Na północ od St. Mihiel zmusiliśmy samolot nieprzyjacielski do wylądowania przed naszym frontem, przyczem został on zniszczony ogniem naszej artylerji.

W Cominen w ostatnich dwóch tygodniach zginęło od nieprzyjacielskich pocisków armatnich 22 mieszkańców, a 8 zostało zranionych.

Ostatnj komunikat

Bułgarzy zajęli Prizrend

Berlin. Urzędowo pod datą 30 listopada:

Pod Rudnikiem, na południowy zachód od Mitrowicy, wojska armji Kovessa odrzuciły nieprzyjaciela. Tu i na zachód od Sitnicy wzięliśmy do niewoli razem **1000 serbów.**

Bułgarzy zajęli Prizrend w dniu 28 bm., przyczem wzięli do niewoli **3000 jeńców i 8 dział.**

Na froncie rosyjskim flotyla samolotów niemieckich atakowała zakłady kolejowe w Lachowiczach na południowy wschód od Baranowicz.

Na froncie francuskim walki armatnie i minowe.

Precz z rosyjsko-polską komedją

W „Dzienniku Piotrogrodzkim“ p. Jan Dąbrowski, wychodząc z oświadczenia p. Rodiczywa w wywiadzie, zamieszczonym w „Głosie Polskim“, zwraca się do członków t. zw. komisji rosyjsko-polskiej i żąda od nich „likwidacji“ wszelkiego działania na szerszą skalę:

„Nie chcemy przesądzać — pisze — czy odesłanie sprawy polskiej na kongres jest jej zbawieniem i najtrafniejszem rozwiązaniem. Lecz nie ulega chyba wątpliwości, że uczestniczenia wybitnych działaczy polskich w pracach, którym wybitni działacze polityczni nadają znaczenie prowokacyjne, któremi usiłuje się zwęzić zakres aspiracji polskich, przesądzić stanowisko Polaków, wygrać je jako atut przeciwko kongresowi — nie należy uważać za pożądane. Mamy aż nadto wiele powodów, by ufać więcej Europie, niż p. Miliukowowi, najmniej dopóty, dopóki jego poglądy nie ulegną radykalnej modyfikacji.

Należałoby, jednem słowem, jak najśpieszniej likwidować całą tę smutną sprawę, rozwiać legendę „ważnej roboty“. Wyłączyć z niej kraj, który w niej udziału nie brał, pozostawić na sobie odium tej sprawy, poświęcić własną godność, lecz ocalić godność narodu.

A w tym celu — nie drapować w togę senatorską, nie stwarzać sobie sztucznej aureoli, lecz przeciwnie, sprowadzić siebie do właściwej miary. Im mniejszą rozległość przypisywać będziemy mandatom, im mniej znaczenia im przypiszemy, tem lepiej i tem łatwiej sprawa zostanie zlikwidowana“.

Nie do wiary

Kopenhaga. (w. wł.) Z Petersburga donoszą, że tzw. komitety wojenne, które miały zorganizować dostawę dla wojska i sprawnością funkcjonowania ułatwić zwycięstwo Rosji — są tylko formą wciągnięcia w złodziejstwa intendantury wojskowej osób cywilnych. I tak np. kosztujące w detalicznej (a więc droższej) sprzedaży siodło wojskowe — 80 rb., sprzedaje komitet woj. moskiewski wojsku w hurtownej sprzedaży po 120 rub. — Dalej zakupuje kom. woj. dla wojska stal do instrumentów (kosztująca 18 do 20 rub. za pud), po 120 do 200 rb. za pud. Lornetki polowe kosztujące 40 rb. — liczy komitet woj. charkowski wojsku po 65 rb., a odeski kom. wojskowy po 81 rub.

Najskandaliczniejszą jednak jest rzeczą, że Guczkow i Riabuszyński, którzy stoją na czele wszechrosyjskiego komitetu dostaw wojennych, założyli w Moskwie Tow. akcyjne dla dostaw wojskowych z kapitałem 6 miljonów rubli. Rzecz tylko możliwa w Rosji — kontroler koronny dostaw wojskowych i dostawca w jednej osobie. Złodziejstwo istotnie doprowadzone do fantastycznego cynizmu.

Niepokoje w północnej Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Jak donoszą autentycznie z Petersburga — ukaz carski ogłasza linję kolejową Wołogda—Archangielsk i tamtejsze drogi wodne, jako objęte strefą wojenną. Jako przyczynę tego ukazu podają potrzebę „zabezpieczenia na tej linji zupełnego spokoju“.

Obecnie odbywający się pobór drugiego powołania pospolitego ruszenia wywołał właśnie w guberniach północnych zaburzenia wśród chłopów, a mianowicie w archangielskiej i wołyńskiej gubernji.

Rosja kokietuje Rumunję

Kopenhaga (w. wł.). Jak donoszą z dobrze informowanych kół petersburskich, odbywają się obecnie pertraktacje między Rosją a Rumunją. Rosja ofiarowuje Rumunji nawet... północną Bukowinę (której wcale nie ma) mimo, że zamieszkała jest przez „rosjan“, w razie, jeśliby Rumunja natychmiast wystąpiła energicznie przeciw dwuprzymierzu. Oczywiście, są to humorystyczne wersje. Wersje bardziej odpowiedzialne mówią tylko o pozyskaniu ze strony Rumunji bardziej życzliwego odniesienia się do rosyjskiej ekspedycji bałkańskiej. Najprawdopodobniej jednak idzie tu o zapewnienie sobie bodaj neutralności rumuńskiej w dalszym rozwoju wypadków.

Odznaczenia niemieckie za kampanję serbską

Berlin. (w. wł.) Cesarz niemiecki Wilhelm udzielił szeregu odznaczeń z powodu ukończonych operacji wojennych w Serbji i tak: marszałek v. Mackensen został mianowany szefem 129 pułku piechoty pruskiej, a generał artylerji v. Gallwitz szefem 5 pułku artylerji polowej badeńskiej. Dębowe gałązki do orderu „pour la mérite“ otrzymali gen. Kosch, komendant korpusu i gen. v. Secki szef sztabu armji marszałka v. Mackensena. Order „pour la mérite“ otrzymał gen.-porucznik v. Winckler, komendant dywizji.

Manewry orderowe

Lugano (w. wł.). Lord Kitchener przybył w niedzielę do głównej kwatery włoskiej, gdzie wręczył Cadornie wielki krzyż orderu św. Ducha, a generałowi Porro wielki krzyż orderu św. Michała i Jerzego—zaś król włoski dał Kitchenerowi wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

SCHICHTA WOJENNE PRANIE

najtańszy, najbardziej oszczędzający bieliznę i najskuteczniejszy sposób prania:

Namoczyć bieliznę w wodzie z ekstraktem do prania „Pochwała Gospodyń“ przez parę godzin lub też całą noc. Prać potem jak zwykle dalej, używając tylko trochę mydła, —najlepiej Schichta z marką „Jeleń“. Wystarcza to, aby otrzymać najśliczniejszą bieliznę.

Schicht' proszek do prania ✶ Pochwała gospodyń ✶

Zaoszczędza pracę, czas, pieniądze i mydło.

We wszystkich lepszych sklepach nabyć go można.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Gubernji Piotrkowskiej.

Zarząd Tow. zawiadamia, że nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Tow. Wzajemnego Kredytu Gubernji Piotrkowskiej odbędzie się w środę, 15 grudnia 1915 r., o godzinie 3-ej po południu, w Sali Stowarzyszenia Rzemieślników i Handlujących (Aleja Szkolna, dom własny).

Celem zebrania będzie:

1) Zatwierdzenie etatu wydatków na utrzymanie i administrację Towarzystwa w r. 1915.
2) Dokonanie wyboru 1 Członka Zarządu w myśl § 53 Statutu.
3) Dokonanie wyboru 2 Członków Zarządu w myśl § 54 Statutu.
4) Dokonanie wyboru 5 Członków Rady w myśl § 44 Statutu.
5) Dokonanie wyboru 3 Członków Komisji Rewizyjnej i 3 zastępców tejże w myśl § 70 Statutu.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło w wyżej wymienionym dniu do skutku, drugie odbędzie się w dniu 29 grudnia 1915 r., którego postanowienia w myśl § 35 Statutu będą miały moc obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Tylko pierwszej jakości!
Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca
Wojciech Olszowski
KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

Dystylarnia parowa
M. Brauna w Piotrkowie
:: rozpoczęła sprzedaż swoich wyrobów wódczanych ::

F. LORD
BIURO TECHNICZNE
KRAKÓW, Lubicz 1.
Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzelń, młynów, cegielń, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d.
Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie

DERMATOLOG
Dr. JÓZEF ROSENBERG
były demonstrator c. k. Uniwersytetu we Lwowie i były sekundarjusz.
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 12 — 1 i ½3 — ½5.
Szczepienie przeciw ospie, tyfusowi i cholerze.
Wiedeń I, Wollzeile 16 drzwi 12a (lift).

Sensacyjny wypadek XX wieku!
Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie
CIERPIENIE PŁUC
astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź B. Kolenska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.
2000 pism dziękczynnych
. . Herbata i likier oddaje mi najlepsze usługi. Poleciłam je jak najlepiej.
. . . . maja 1915. Marja Godlewska.
. . . . . z przesyłki jestem bardzo zadowolona i proszę o ponowną dostawę dodatkową.
. . . . czerwca 1915. Berta Schmidt.

Wydawnictwo artyst. widokówek wojennych
„POLONIA“
prof. Ad. Wilusza w Jarosławiu
Kupuje najkorzystniej zdjęcia fotograficzne z placu boju i ze zniszczonych miejscowości w Polsce.

NAJTAŃSZY CHRZEŚCIAŃSKI ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
Józefa Cyankiewicza, Kraków
Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

SANKI w dobrym stanie na jednego konia. Oferty pocztą dla pastora Behse, Bełchatów.

Zgubiono dnia 28 bm. wieczorem damski zegarek z monogramem M. P. w przechodzie z ulicy Bykowskiej na Aleje Szkolne. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do Administracji „Dziennika Narodowego“ ul. Bykowska l. 71, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

„Drukarnia Polska“, Piotrków, ulica Kaliska L. 23.